

# WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM  
 WYCHOWANIA DZIECI W WIEKU  
 PRZEDSZKOLNYM


ORGAN TOWARZYSTWA  
 WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

Rok III. KWIECIEŃ 1927. № 4.

WARSZAWA.

REDAKCJA: ALEJE 3-GO MAJA NR. 16. M. 6  
 ADMINISTRACJA: NOWY-SWIAT NR. 19 M. 3  
 TELEFON 33-89. KONTO P. K. O. 12.680



Rys. H. Bugalska



## DZIECKO W WIEKU PRZEDSZKOLNYM.

Froebel, Marja Montessori, Decroly, Claparède — poprzez granice czasu i przestrzeni spojeni jedną ideą — jedną myślą przewodnią, tworzą system wychowawczy, który ma na celu wszechstronny rozwój człowieka w okresie jego wczesnego dzieciństwa. Ich pierwszorzędną zasługą jest, iż nie pozostają w sferze teorii i badań laboratoryjnych, lecz myśli swoje wcielają w życie, tworząc instytucje wychowawcze, gdzie system, oparty na zasadach teoretycznej wiedzy o dziecku, staje się czynem, daje się wielokrotnie sprawdzić, odpowiednio ulepszać.

Pracy tej,—podwójnej — naukowej, opierającej się o praktykę i praktycznej, opartej o teorię naukową, zawdzięczamy pogłębienie i ustalenie szeregu pewników, dotyczących okresu wczesnego dzieciństwa czyli t. zw. wieku przedszkolnego.

Ze względu na stopień rozwoju umysłowego i psychicznego małego dziecka pedagogika eksperymentalna nie może stosować do wieku przedszkolnego całego aparatu przyrządów, jakimi już obecnie rozporządza w swych pracowniach psychologicznych — natomiast poznanie dziecka wogóle i każdej jednostki poszczególne opiera przedewszystkiem na ścisłej obserwacji wychowanków we wszelkich przejawach umy-

ślowych i duchowych oraz na dokładnych badaniach rozwoju fizycznego.

Poznanie i zrozumienie natury i potrzeb dziecka oraz wynikającego stąd zachowania się jego — daje możliwość unikania błędów w wychowaniu, zapobiega krzywdom, jakie w nieświadomości swej wychowawca może dziecku wyrządzić, wskazuje drogi, jakimi wychowanie dążyć powinno.

Słowa Marji Montessori, iż „od dziecka samego uczyć się należy metod wychowawczych, przez dziecko doskonalić teorię i praktykę wychowawcy“ — stanowią podstawę najnowszych metod wychowania wogóle, w szczególności zaś wychowania przedszkolnego.

Małe, słabe, bezbronne — dziecko przychodzi jednak na świat zaopatrzone przez naturę w potężną siłę rozrostu i przemożną potrzebę poznania.

Bez żadnego więc nakazu ze strony otoczenia — ba! nieraz wbrew jego życzeniom, ani chwili nie pozostaje w stanie bezczynności, pracując mozolnie nad swoim własnym rozwojem.

Przyjrzyjmy się, jakim przeobrażeniom podlega organizm dziecka w wieku przedszkolnym oraz jakimi środkami naturalnymi rozporządza w celu dokonania rozwoju, wyznaczonego mu na ten okres przez naturę.

Dziecko w wieku lat 3-ch, będące zatem na początku okresu przedszkolnego, ma głowę i tułów zbyt rozwinięte w stosunku do kończyn, szczególnie dolnych. Słabe jeszcze kości nóg muszą podtrzymywać ciężar nieproporcjonalnego tułowa, przytem mięśnie, aczkolwiek pod wpływem jakiejś podniety mogą się zdobyć na większy wysiłek, szybko podlegają zmęczeniu.

A jednak ustrój fizyczny w okresie przedszkolnym ma dokonać znacznej pracy. Normalnie bowiem wzrost dziecka w wieku lat 6 wynosi już 105 cm., co stanowi około  $\frac{2}{3}$  wzrostu dorosłego człowieka. Przytem ma miejsce nietylko proces rośnięcia, ale też dokonywa się stopniowa zmiana we wzajemnym stosunku poszczególnych części ciała. Kończyny dolne rosną szybciej, niż górne; tułów wydłuża się mniej intensywnie, ponieważ zaś głowa rośnie najwolniej — stosunek wzrostu powoduje, iż ku końcowi wieku przedszkolnego, który przypada na lat 7 — kształty całego ciała są w ogólnych zarysach wyrobione i zbliżają się do postaci człowieka dorosłego. — Chód dziecka nabral elastyczności — ruchy stały się bardziej zwinne — zręczne.

Nie zmarnowała się zatem praca dziecka nad swym rozwojem fizycznym, której wyrazem była ruchliwość małej istotki oraz instynktownie dokonywane ćwiczenia fizyczne, jak np. wchodzenie i schodzenie po stopniach schodów, czepianie się rękami barjery w ogrodzeniu i posuwanie nogami po dolnym szczeblu, wdrapywanie się na krzesło, chodzenie na czworakach (pomimo iż okres raczkowania już minął), poruszanie nogami przy pozycji leżącej cia-

ła i t. p. Pilny obserwator spostrzeżł też jak często dziecko zmienia pozę, nie zaprzestając jednak ruchu. Jest to wynik również instynktownego zapobiegania zmęczeniu, pochodzącego ze słabości ustroju fizycznego dziecka, szczególnie zaś słabych nóg i mięśni szkieletowych.

Na pograniczu ćwiczeń dla rozwoju fizycznego a samorzutnem dążeniem do rozwoju umysłowego znajduje się czynnik tak dobrze wszystkim znany — jakim jest zabawa dziecka. Ruch, zastosowanie wiadomości nabytych w otoczeniu, powtarzanie pewnych celowych czynności, wszystko zaś osnute fantazją, w której dziecko zbliża się do mitycznej pozycji człowieka pierwotnego. — Martwe przedmioty ożywają się, przybierają formy, jakie im chce nadać wyobraźnia bawiącego się, dziecko zaś samo przetwarza się również w postać, a czasem przedmiot, które widzi w otoczeniu, lub zna z opowiadania.

Bogactwo treści w zabawie rośnie w miarę powiększającej się ilości wrażeń i spostrzeżeń. Jednocześnie uderza nas zdolność dziecka do spostrzegania i naśladowania. Ton osób dorosłych, sposób wyrażania się, ruchy, czynności z całą drobiazgowością naśladowane w zabawie świadczą o tem jak my, dorośli, jesteśmy obserwowani i kontrolowani. Nawet słabostki i wady, do których nie mamy ochoty się przyznać, znajdują się w zabawie naszych dzieci.

Fantazja u dzieci jest cechą tak silnie rozwiniętą, iż Sully nazwał okres dzieciństwa — „wiekiem wyobraźni“. Gdybyśmy jednak za przykładem Sullego, Pauliny Lombroso i innych poddali badaniom ową wyobraźnię dziecka oraz zastanowili się nad tem, dlaczego

dzieci tak chętnie słuchają bajek — do-  
szlibyśmy do przekonania, iż dziecko,  
interesując się otoczeniem, nie jest jed-  
nak w możności zrozumieć wielu rzeczy  
i zjawisk. Kojarzy więc je w sposób do-  
wolny, posiłkując się imaginacją i stwa-  
rza wyobrażenia fantastyczne, które  
przez czas pewien traktuje jako zjawi-  
ska realne.

Stąd też stosunek dziecka do bajek,  
których treść stoi na poziomie jego wy-  
obrażeń i zabaw, mających takie same  
zabarwienie fantastyczne.

Okres ten przeminie w toku dalsze-  
go rozwoju umysłowego wraz z ustale-  
niem się pojęć realnych. Bajki, byle po-  
dane z umiarem, przy unikaniu treści  
budzącej grozę, nie będą szkodliwe dla  
dziecka, dając mu natomiast wiele za-  
dowolenia i radości.

Jeśli zważymy, iż wyobrażenia w ży-  
ciu człowieka dorosłego jest motorem  
postępu na drodze cywilizacji i rozwoju  
sztuk pięknych, uznać ją musimy za nie-  
zbędną dla ludzkości. Forma przejawów  
jej w latach dziecięcych może być dla nas  
niezrozumiałą — czasem zabawną, ale  
liczyć się z nią musimy jako ze zjawi-  
skiem naturalnym i koniecznym.

Claparède w swej „psychologii dziec-  
ka“ z całym entuzjazmem mówi o za-  
bawie dziecięcej, jako czynniku pierw-  
szorzędnego znaczenia dla rozwoju isto-  
ty ludzkiej. W zabawie dziecko nieświad-  
domie, a samorzutnie ulega wrodzone-  
mu popędowi do samorozwoju przez  
ćwiczenie muskulatury, umysłu i psy-  
chiki. Równoległe drogą naśladownictwa  
ćwiczy się i zaprawia w wykonywaniu  
codziennych czynności życiowych oraz  
kształci zmysł społeczny. Występuje  
przytem jeszcze jeden czynnik: w da-

żeniu do poznania i zgłębienia życia zja-  
wia się potrzeba mechanizowania czyn-  
ności. Dziecko powtarza każdą zabawę  
wielokrotnie tak samo, jak też po wiele  
razy słuchać będzie tego samego opowia-  
dania lub bajki.

✱ Możliwe, iż w tym wypadku gra rolę  
instynktowne zabezpieczanie umysłu i  
psychiki przed nadmiarem nowych wy-  
obrażeń, zanim poprzednie zostaną grun-  
townie przyswojone, jako mniej lub wię-  
cej realne pojęcia. — Przypuszczalnie  
też umysł dziecka broni się w ten spo-  
sób przed nadmiernym przeciążeniem.

Zjawienie się zaś każdej nowej za-  
bawy jest nie tylko wynikiem nowych,  
silniejszych wrażeń, świadczących jed-  
nocześnie o rozszerzaniu się w danej  
chwili horyzontu umysłowego dziecka,  
lecz stanowi również dowód istnienia  
w tej małej istotce zmysłu twórczego,  
będącego stałym czynnikiem jej roz-  
woju.

Twórczość ta jest podwójna, doty-  
czy bowiem wewnętrznego samotworze-  
nia się psychiki i umysłowości dziecka  
oraz ukazuje się jako zdolność do twor-  
zenia, mająca pewne cechy wspólne  
z artystem.

Aczkolwiek więc przejawy tego u-  
zdolnienia twórczego nie mogą być po-  
równywane z wartością twórczą czło-  
wieka dorosłego, stanowią jednak czyn-  
nik naturalny tak samo potrzebny jak  
wyobrażenia dziecka.

Ponieważ w zabawie wybitną rolę  
gra naśladownictwo, możnaby zakwe-  
stjonować istnienie zdolności twórczych  
dziecka i jego wyobraźni, które jedno-  
cześnie występują. — Zważmy jednak,  
iż byłoby niemożliwością, ażeby dziecko  
osiągnęło umiejętność życia współcze-

snego, posiłkując się jedynie własną twórczością i wyobraźnią. — Pomimo pewnych uzdolnień dziedzicznych stanęłoby w tym wypadku na poziomie człowieka pierwotnego. — Instynkt naśladowczy zatem jest nie byle jakim darem natury, jednak świadome zastosowanie w zabawie zdobywcy, osiągniętych drogą naśladowstwa, możliwe jest jedynie przy współdziałaniu twórczości i wyobraźni. Bez tych dwóch czynników naśladowanie owo nosiłoby wszelkie cechy naśladowstwa spotykanego u zwierząt.

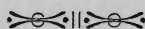
Nietylko jednak w zabawie dziecko naśladuje czynności osób dorosłych. Możliwe, iż wyobraźnia jego działa również i wtedy, gdy spełnia ono jakieś polecenie, pomaga przy pracy w gospodarstwie domowym lub innych czynnościach. Faktem jest, iż powierzone mu funkcje spełnia chętnie, starannie, z widocznym przejęciem się rolą. Oczywiście przy warunku, iż praca polecona do wykonania, nie przekroczy jego sił.

Oprócz spełniania czynności życiowych bądź w zabawie, bądź też „na serio“, dziecko samorzutnie dąży do takich zajęć, które mu dają możliwość wykonania pewnej pracy twórczej, albo przynajmniej ułatwiają poznanie rozmaitych materiałów.

Piasek, glina, kamyki, kawałki drzewa i t. p. odpowiadają tym zadaniom i stanowią dla dzieci prawdziwą skarbnicę. Młodsze poprzestaną na przesypaniu piasku, piętrzeniu klocków, co da im możliwość wypróbowania właściwości materiału, starsze, 5—6-letnie, posiadające już doświadczenie w tym względzie, zajmą się budową, mającą pewien plan, lub też będą modelowały w glinie według pomyślanego tematu. Celowość i projektowanie pracy dowodzi postępu w procesie myślowym przy osiągnięciu pewnej sprawności i opanowaniu ruchów. Jednocześnie staje się widoczny rozwój uzdolnień twórczych dziecka.

D. c. n.

*Zofja Żukiewiczowa.*



## CO NALEŻY ZWALCZAĆ W PRZEDSZKOLU.

W życiu dziecięcem chwili obecnej dużo jest stron do zwalczania, lecz ja chcę mówić tylko o tych stronach, które najłatwiej mogą być w przedszkolach kontrolowane, i, przy dobrej chęci, najskuteczniej zwalczane, — przedewszystkiem chcę mówić o sposobie ubierania dzieci.

Moda obecna wymaga krótkiej, powyżej kolanek, sukienki dla dziewczynki, krótkich spodenek i krótkich skarpetek dla chłopca, nawet w zimie, nie

mówiąc już o wczesnej wiosnie lub słotnej jesieni...

Coprawda, dziewczynkom na ulicę wkładają jeszcze getry, trykoty, — rzadko kiedy zostawiają gołe łądzwie lub kolanka, jak chłopcom, — ale paletko musi być króciutkie, bo to jest modne...

Gdyby to tylko przeziębieniem groziło dziecku, nie poruszałabym tej sprawy wcale, ale tu chodzi o coś znacznie gorszego i szkodliwszego niż zwyczajne przeziębienie, — chodzi o systematyczne

ochładzanie dolnej części brzuszka dziecięcego, które może dać nieobliczalne, dla matek zgoła nieoczekiwane, a bardzo przykre skutki.

Bo w tej właśnie części brzuszka, jak każdemu wiadomo, mieszczą się gruczoły płciowe, w wieku dziecięcym nie pełniące jeszcze swojej funkcji *specyficznej*, natomiast od pierwszych niemal dni życia pełniące niemniej ważną i odpowiedzialną funkcję *dokrewną*.

O gruczołach *dokrewnych* publiczność wie jeszcze niewiele i nie rozumie ich działalności, to też nie mogę tu mówić o nich obszerniej, powiem tylko, że są to gruczoły, wytwarzające niewidzialne dla oka bezpośrednio do krwi oddawane wydzieliny, tak zwane „hormony“, które, łącząc się we krwi z wydzielinami innych dokrewnych gruczołów (gruczołu tarczycowego, przydatku mózgu, nadnercza), razem wytwarzają czynniki, stanowiące o *indywidualności* danego osobnika, bądź to dziecka, bądź dorosłego, — o jego skłonnościach, zdolnościach, temperamencie i t. p. Wiemy przecież wszyscy, jakie kolosalne zmiany psychiczne powoduje usunięcie gruczołów płciowych choćby w najwcześniejszym okresie życia nie tylko u ludzi, ale u ssaków i ptaków.

Wiemy też, jaki wpływ psychiczny wywiera niedostateczna lub nadmierna produkcja wydzielin gruczołu tarczycowego.

Organiczną podstawą tych zmian jest właśnie naruszenie normalnego stosunku wzajemnego wydzielin z różnych gruczołów dokrewnych, — spaczanie hormonów.

Otóż, poddając ustawicznemu ochładzaniu (nie tylko na ulicy, ale i w po-

koju, gdzie dziecko nie ma nawet zbawionego ruchu, rozgrzewającego ciało) dolną część dziecięcego brzuszka, i to od bardzo wczesnego wieku, ochładzamy, oczywiście, i jego gruczoły płciowe, które w tym okresie pełnią intensywnie swoją funkcję dokrewną, więc potrzebują ciepła w ilości dostatecznej, w każdym razie nie mniejszej, niż inne części ciała. Skutkiem tego może nastąpić obniżenie, niwelizowanie cech indywidualnych, zdolności, temperamentu, woli dziecka, a w przyszłości, kiedy wyrośnie, będziemy mieli jednostkę masową, typową, bez cech wybitnych, — w dodatku mocno zmysłową, gdyż obniżenie indywidualności i umysłowości prostą drogą prowadzi do powiększenia zmysłowości w tej lub owej formie.

A więc — sukienka dziewczynki powinna być dłuższa, za kolanka, paletko zimowe i jesienne też. Musi być lekkie, ale musi okrywać ciało w taki sposób, żeby ani brzusek, ani biodra nie były *zimne*.

Na lato — można odkryć ramiona, klatkę piersiową, plecy, nóżki, — ale sukienka musi, w każdym razie, być takiej długości, żeby siadając na krześle, na ławce w ogrodzie i t. d., dziewczynka siadała na swoją sukienkę; — wchodzi tu w grę, prócz wyżej wymienionego, i inne względy higieniczne, bardzo mało przez matki przestrzegane.

To samo co do gołych nóżek u chłopców: w lecie jest to bardzo dobrze całkiem boso chodzić, ale w chłodniejszej porze roku, zarówno w pokoju, jak i na ulicy, gdzie dziecko ma w dodatku bardzo ciepło owiniętą szyję i ciepłą czapkę na głowie, co jeszcze zmniejsza dopływ krwi do obnażonych i gęsią skór-

ką okrytych nożyn, — jest to ogromnie nieracjonalne, jak ze względu na to, że w ten sposób ochładzamy systematycznie gruczoły płciowe i obniżamy sztucznie ich działalność dokrewną, tak również i dlatego, że „hartując“ (!) w taki sposób skórę, obniżamy jej wrażliwość, obniżamy czujność zmysłów, których aparatem peryferycznym jest właśnie skóra (zmysł dotyku, zmysł odczuwania ciepła i zimna, zmysł bólu, zmysł włoskowy, etc.), obniżenie zaś wrażliwości zmysłów, jak każdy rozumie, nie może nie być czynnikiem szkodliwym, — dążymy przecież specjalnie do rozwoju i kształcenia zmysłów u dzieci, i to właśnie w celu osiągnięcia jak najwyższego rozwoju umysłu i uzdolnień, a ściśle rzecz biorąc, obniżenie dotyku (i innych skórnych zmysłów) jest dla rozwoju intelektualnego niemniej szkodliwe, niż obniżenie wzroku lub słuchu.

Rzecz jasna, że tego robić nie trzeba!

Co zaś do rzekomego hartowania w taki sposób organizmu, — muszę powiedzieć, że jest ono złudzeniem. Prawda, dziecko się nie przeziębia, — narażenie, — ale to nie jest wystarczającym argumentem i prawdziwy hart polega w każdym razie nie na obniżaniu wrażliwości skóry, tylko na jej wzmocnieniu i powiększeniu jej odporności. (O hartowaniu pomówimy innym razem).

Dochodzimy zatem do wniosku, że taki sposób ubierania dzieci jest szko-

dliwy. Któż więc zacząć ma z niem walkę, — rodzina, czy przedszkole?

Zdawaćby się mogło, że rodzina powinna być zainteresowana w tem, żeby dziecku nie szkodzić, — jednak potęga mody jest wielka.

Nieraz, udzielając wyżej wymienionych wskazówek matkom, skąd inąd inteligentnym, rozsądnym i troskliwym, otrzymałam odpowiedź:

— No, trudno! Jak wszystkie dziewczynki, tak i moja! Już ja ze swego dziecka pośmiewiska dla ludzi nie zrobię... A przytem, jak jej w tem ślicznie: wygląda, jak dzwoneczek!!!

Matki zaś nieinteligentne też troszczą się gorliwie o to, żeby ich córeczki „inteligentnie wyglądały“, i idą za zgubną modą.

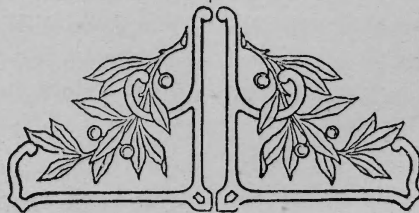
Żadne perswazje tu nie pomogą w naszych niewolniczych pod względem mody czasach, — potrzebny jest przymus...

Przedszkole (zarówno, jak i szkoła) może ustalić regułę, obowiązującą i nie dopuszczając do swego wnętrza dzieci ubranych niehigienicznie, jak nie dopuszcza się dzieci w strojach, niezgodnych z innymi wymaganiami higieny, lub upudrowanych i uszmkowanych.

Po krótkiej walce i pomrukach niezadowolenia matki musiałyby ustąpić, — a czasem przekonałyby się same, że zakaz był słuszny.

D. c. n.

Dr. Krąkowska.





## CZEŚĆ PRAKTYCZNA.

### MAŁY APOSTOŁ.

Zdarzenie z dzieciństwa księdza Jana Bosko — założyciela zakładów Salezjańskich dla chłopców, — który w ostatnich czasach został ogłoszony przez Kościół błogosławionym. Według ks. J. Francisia: Żywot ks. Bosko.

W domu Małgorzaty Bosko rozlega się jakieś pukanie. To mały Janek wyciągnął stary but z pod łóżka i duszą od żelazka stuka zapamiętałe w podszewę. Ulubione to jego zabawy: w szewca, w krawca, w stolarza, w ślusarza. Zbliża się wieczór zimowy i w pokoju matki zbierają się sąsiedzi, by zasiąść przy wspólnym ognisku i pogawędzić po całodzienniej pracy. Dla Janka okazja nielada! Teraz dopiero zacznie się zabawa na dobre. Wskakuje na stół i zaczyna przemowę do zebranych. Zdaje mu się, że jest na ambonie, — że jest księdzem.

Wszyscy lubią historie Jankowe i słuchają ich z zapartym oddechem. Kończy się zawsze odmówieniem różańca, który Janek, jako „przyszły ksiądz“, gorliwie rozpoczyna.

Sąsiadki kiwają głowami: Co też wyrośnie z waszego syna, Małgorzato? Taki mądry! Wszystkich za serce chytya.

— Będzie, co Bóg da — odpowiada matka.

Dzieci ze wsi przepadają za Jankiem. Ledwie się pokaże, zewsząd rozlega się wołanie: Janku, Janku, chodź się z nami bawić, opowiedz nam co cie-

kawego. Janek opowiada. A czasem pokazuje rozmaite sztuki. Napatrzył się na nie w wędrownym cyrku i zabawia kolegów. Pod drzewami ustawia stół, rozciąga sznury, dywanik i woła do zebranych chłopców: kto chce być na przedstawieniu, musi się najpierw pomodlić i wysłuchać kazania. Kto nie chce, może odejść, ale niech się nie wazy wrócić na widowisko, bo każdego przepędzę!

Zaczęło się kazanie. — Jak on pięknie mówi — od czasu do czasu słychać głosy wśród słuchaczy. I ksiądz proboszcz lepiej nie potrafi.

Potem mały kaznodzieja przemienia się w kuglarza: toczy się kołem, chodzi po sznurze jak po desce, staje na głowie, na rękach, wiesz się na jednej nodze, a nawet, zdaje się wszystkim, że połyka pieniądze.

Zmierzch już zapada. Zmęczony kuglarz odmawia modlitwę wieczorną i wszyscy zadowoleni rozchodzą się do domów.

Chłopcy poszliby za nim w ogień. Janek korzysta z tego, aby ich pociągnąć do Boga. W każdą niedzielę prowadzi za sobą całą gromadę do kościoła.

— Nie będę się z wami bawił, jak nie pójdziecie! Chłopcy wiedzą, że z Jankiem niema żartów. Milkną przy nim kłótnie i złe słowa. Mały apostoł!...

Kiedyś Janek miał dziwny sen! Obszerny dziedziniec cały napełnił się

dziećmi. Jedne bawiły się wesoło, a inne... były się i kłóciły. Janek podbiegł do nich oburzony i pięściami chciał zaprowadzić spokój. Nagle ktoś przed nim stanął. Ktoś piękny bardzo, w białym płaszczu jaśniejącym. — Janku, stań na czele tych chłopców — odezwał się z dobrocią. — Nie pięściami, ale słodyczą pozyskasz ich przyjaźń. Naucz ich jak piękna jest cnota.

— Ależ ja jestem mały i taki biedny, nawet uczyć mi się w szkole nie pozwalają — pomyślał przez sen Janek i zapytał:

— Panie, kto ty jesteś? Żądasz ode mnie rzeczy niemożliwych.

— To tylko wydaje ci się niemożliwym—rzekł Chrystus.—Przez posłuszeństwo i naukę wszystko można osiągnąć.

— Ależ któż mnie tego nauczy?

— Ja sam dam ci opiekunkę i mistrzynię.

— Kim ty jesteś, Panie, — rzekł Janek coraz więcej zdumiony. — Mama nie pozwala mi rozmawiać z nieznajomymi.

— Zapytaj o to mojej matki.—Spojrzał Janek i zamilkł zachwycony. Przed nim stała przecudna niewiasta w płaszczu królewskim, usianym złotymi gwiazdami. Królowa nieba wzięła go za rękę i rzekła: — Spójrz.

Wszystkie dzieci nagle zniknęły, a podwórze wypełniło mnóstwo kozołków, kotów, psów i niedźwiedzi. Cały

zwierzyńc. Zwierzęta z wielkim hałasem bodły się i były między sobą.

— Oto jest pole, na którym będziesz pracował.

Spojrzał znów Janek i w jego oczach niesforne i dzikie zwierzęta zamieniły się w ciche baranki.

— Bądź pokorny, mężny i wytrwały, a dokonasz podobnych zmian w duszach chłopców.

— O, Pani, nie mogę pojąć, co to wszystko znaczy — szeptał Janek.

— Przyjdzie czas, że wszystko zrozumiesz.

Szmer jakiś zbudził chłopca i... wszystko zniknęło.

Dziwny, dziwny sen. Oka już nie zmrużył do rana. Przy śniadaniu opowiedział wszystko zgromadzonej rodzinie.

Każdy tłumaczył po swojemu.

Może będziesz pasł kozy, barany lub inne zwierzęta — powiedział brat.

— A może będziesz dowódcą rozbojników — dorzucił drugi.

— Kto wie, czy nie zostaniesz księdzem — szepnęła matka.

Ale babka rozstrzygnęła sprawę:

— Nie trzeba przywiązywać wagi do snów.

Janek nic nie odpowiedział, tylko coraz częściej myślał i mówił do matki:

— Gdybym był księdzem, kochałbym dzieci i dzieci-by mnie kochały.

*M. Kączkowska.*



## KALENDARZ PRZYRODNIKA.

### Kwiecień.

#### I.

Jest to miesiąc w całym znaczeniu tego słowa wiosenny. Rzeki oddawna pozbyły się lodowej skorupy i grożą wylewem. W świecie zwierzęcym, jak i roślinnym coraz więcej przejawów budzącego się życia. Ptaki przylatują już nie pojedynczo, ale gromadnie, niektóre zaczynają zakładać gniazda. Coraz więcej się zjawia owadów, ukazują się także płazy i gady. Na drzewach i krzewach zaczynają rozwijać się młode listki, kwitną rozmaite rośliny (kwiecień).

*I okres: od 1 do 15 kwietnia:*

1) Przez cały miesiąc kwitną obficie rozmaite gatunki *wierzb*. Należy zwrócić uwagę i zanotować czas zakwitania i przekwitania oraz rozwijania się liści u poszczególnych gatunków. W lasach zwróćcie uwagę na *wiąz*, a z iglastych *modrzew*, obserwujcie rozwijanie się ich pączków kwiatowych. Kwitnie po lasach *wilczelyko*, niewysoki krzew o ładnych różowych kwiatkach. W sadach rozkwita *porzeczka*. Obserwujcie i notujcie stopniowe rozwijanie się pąków liściowych u *kasztanowca*, *czerechy*.

Z roślin zielnych kwitną po zarosłach: *miodunka plamista* o ładnych różowych kwiatkach, które po pewnym czasie zmieniają barwę na purpurowo-niebieską (należy zanotować, kiedy), w miejscach wilgotnych *jaskier ziarnopłon*, *pierwiosnek lekarski*, nad wodami żółte kaczeńce. Na polach, ugorach, w rowach szukajcie soczystych pędów z kłóskami *skrzypu pełnego*.

2) Zwróćcie uwagę na owady, któ-

re się uwijają koło kwitnących roślin, zwłaszcza w słoneczną pogodę. Czy ukazały się jakie nowe *motyle*? Stopniowe rozwijanie się liści na drzewach i krzewach wywołuje ukazywanie się tych *gąsienic*, które dotąd chowały się w rozmaitych kryjówkach. Notujcie na jakich roślinach i kiedy znajdujecie rozmaite ich gatunki, hodujcie niektóre w tekturowych pudełkach, dostarczając im liści tych roślin, na których je znaleźliście. W miejscowościach o przepuszczalnym gruncie obfitujących w pastwiska zaczynają się ukazywać *żuki gnojowe*, nad wodami *żaś ważki*.

3) Zanotujcie pierwsze ukazanie się *dżdżownic*.

4) Szukajcie w ogrodzie *ślimaka winniczka*.

5) Zwróćcie uwagę na pojawianie się *skrzeku żabiego* w zbiornikach wody. Rozróżniajcie rozmaite gatunki *żab*, które go złożyły, a które w tym czasie można spotkać na brzegu. Urządźcie hodowlę kijanek w słojach z wodą. Obserwujcie rozwój kijanek w słojach i w naturze, porównajcie daty. Zanotujcie datę ukazania się młodych żabek.

6) Przylatuje *kurka wodna*, *jaskółki* i wiele innych ptaków, których ukazywanie się należy notować. Niektóre ptaki z tych, co już przyleciały a także ptaki osiadłe zaczynają krzątać się koło gniazda; poprawiają stare, albo budują nowe. Należy obrać sobie parę ptaszków jako temat do obserwacji i przesłedzić całe ich zachowanie się, datę zakładania gniazda, złożenia jajeczek, okres wysiadywania i t. d., zwracając również o ile możności uwagę na inne

ptaki (*szpaka, skowronka*, który się gnieździ na ziemi i in.).

7) Wraz z ukazaniem się owadów zaczynają pojawiać się *nietoperze*.

8) Zanotujcie, kiedy po raz pierwszy widzieliście świeże kretowisko i *kretta*. — Spotykamy już *myszy polne*.

W gospodarstwie rolnem zwrócić należy uwagę (i zanotować): czas zasiewu lub sadzenia roślin uprawnych, a następnie ich kiełkowania („wschodzenia“); pierwszy dzień wypuszczenia na paszę bydła.

II okres: od 15 kwietnia do 1 maja.

1) Obserwujcie rozwijanie się pąków kwiatowych u *klonu, brzozy, tarniny*, a następnie u *jesionu, topoli, wiązu*, u *bzu lekarskiego, czeremchy*. Kwitnie *berberys*. — Z roślin zielnych zakwita *mniszek lekarski, fiołki*, w zaroślach i na zboczach parków *zawilec żółty*; w lesie *szczawik zajęczy*; w lasach i zaroślach liściastych na korzeniach *leszczy*ny znaleźć można grube różowawe pędy *luskiewnika*, rośliny pasorzytnicznej, zakończone kwiatami; rozkwitają *konwalia*, piękny *pełnik kulisty*, w miejscach zaś bardziej wilgotnych — *jaskier różnolistny*. Na polankach leśnych lub na słonecznym skraju lasu albo zarośli rozkwita *poziomka*, a w miejscach bagnistych, na łąkach mokrych i torfowiskach — *wielniana*. — Obserwujcie rozwijanie się pędów zarodnikowych u *skrzypu łąkowego*. Pędy płone skrzypu polnego i skrzypu łąkowego, podobne do małych choinek, pojawiają się później, niż pędy zarodnikowe; należy zanotować, kiedy. — W sadach kwitną *czereśnie, wiśnie*, następnie *grusze, jabłonie*; czy zanotowaliście początek kwit-

nienia *agrestu*? Obserwujcie rozkwitanie innych drzew i krzewów owocowych albo ozdobnych, a także zwróćcie baczniejszą uwagę na pąki kwiatowe *sosny* i innych *drzew iglastych*.

2) Z owadów ukazują się rozmaite *motyle, osy, mrówki, komary, koniki polne*, z chrząszczy *grabarze* oraz *chrabąszcze*. Obserwujcie, jakie gąsienice spotykamy najczęściej na drzewach owocowych. Z owadów wodnych pojawiają się już niektóre, należy wyłowić je i hodować w słoju z roślinami.

3) W końcu kwietnia daje się już słyszeć niekiedy pierwszy śpiew *słowika* a także kukanie *kukulki*. Przylatuje *jaszkółka brzegówka*. Zakładają gniazda lub reperują stare: rozmaite gatunki *dzięciołów* (w dziuplach), *czapla* i *sójka* — wiją je z gałęzi na wysokich drzewach, dalej: *bocian, drozdy; kurka wodna; kaczka wodna* — na brzegu wód, *kuropatwa* w polu na gołej ziemi; w lasach *czyżyk*—(gniazdko z mchu i żdźbeł roślinnych), *zięba* — kunsztowne gniazdko (z włosia), porostów i t. p., wreszcie *bekas* i *żóraw* na bagnach.

Uwaga: Wszędzie podajemy, oczywiście, tylko najpospolitsze gatunki zwierząt i roślin, w nadziei, że o ile czytelnicy będą mieli sposobność do zaobserwowania innych, niewymienionych w naszym planie, to postarają się obserwacje te wykorzystać i zanotować w swym kalendarzu-dzienniku.

## II.

W ciągu miesiąca kwietnia należy w pogadankach z dziećmi zwrócić ich uwagę na coraz wyraźniejsze przejawy

budzącego się życia, prowadząc pogadanki lub wycieczki w taki sposób, aby wywoływać samorzutne uwagi dzieci. Jeśli chodzi o rośliny, to omówić zasiewy roślin uprawnych, przygotowanie do tego gleby, t. j. spulchnianie i nawożenie. O ile trafi się kret lub dżdżownica, powiedzieć, że dopomagają w spulchnianiu gleby. Szukać pędraków chrabąszcza, opowiedzieć dzieciom o tych szkodnikach. — W ogródku zasadzić z dziećmi roślinki lub zachęcić dzieci, aby zasadziły je każde w swoim ogródku i hodowały troskliwie. Przeprowadzić potem rozmowę o kielkowaniu roślinki

i dalszym jej rozwoju. — Zwrócić uwagę dzieci na przesadzanie roślin doniczkowych. — W sadzie obserwować rozwijanie się pąków drzew owocowych, kwitnienie, uwijanie się owadów dokoła kwiatów. W lesie zwrócić uwagę na kwitnące rośliny, między innymi na wilczelyko, o którym trzeba nadmienić, że jest trujące i ostrzec dzieci, aby nie zrywały jego czerwonych jagód, gdy dojrzeją w lecie. — Zalecić dzieciom, aby obserwowały zachowanie się bociana i pracę jaskółki nad budowaniem gniazda.

*Z. Bohuszewiczówna.*



## PRZEBIŚNIEG.

Pogadanka o przebiśniegu należy do najmilszych, zarówno dla dzieci, jak i dla nauczycielki. Pierwszy cieplejszy promień słońca budzi w sercach szczęście, co rok tak samo silne, a co rok nowe. Wiatr wiosenny zdmuchuje, jak mgłę, wspomnienia saneczek, łyżew i wszystkich przyjemności zimowych. Z okrzykiem radości wyciąga się ręce do pierwszego kwiatka. I dlatego tak łatwo spotkać się duszom i myślom na pierwszym zwiastunie życia w tym roku.

Przebiśnieg (*Galanthus nivalis*), zwany inaczej „śniegulką“, lub „gladyszkiem“, jest rośliną jednoliścienną (użytkowanie liści!), należąca do rodziny amarylkowatych. Cała jego budowa jest wynikiem cudownego przystosowania się do warunków. Zbita, zmarznięta jeszcze ziemia, pokryta śniegiem gdzie niedzie, zmienna pogoda marcowa,

wiatr chłodny, brak owadów, któreby mogły zapylic słupek: oto zgoła nieprzyjazne warunki, którym musi się przeciwstawić wąty kwiatek. Gleba nie może jeszcze dostarczyć roślinie soków, ma więc przebiśnieg zapasy pożywienia w cebulce, która zimuje pod ziemią. Cebulka ta ma sok ostry, co ją chroni przed wielu szkodnikami, łasemi na podziemne części roślin.

Jeszcze jesienią z cebulki wysuwa się nadziemny pęd. Jest on osłonięty mocnym bezbarwnym liściem. Skoro tylko wiosenne słońce trochę mocniej przygrzeje, zewnętrzny łusczkowaty liść zostaje zepchnięty przez rozsuwające się liście, z pomiędzy których wydobywa się łodyżka z jednym tylko pączkiem, chronionym przez błoniasty przylistek. Ochrona ta jest bardzo ważna dla rośliny, gdyż łodyżka z początku stoi prosto i pąk jest narażony na wszelkie niebez-

pieczeństwa, wynikające z marcowych niepogód. W miarę, jak kwiat rośnie, wychyla się z pod pochwki, staje się coraz cięższy i pochyla łodyżkę ku dołowi. Teraz dzięki temu położeniu, krople deszczu spływają po trzech grubszych zewnętrznych listkach okwiatu, nie szkodząc słupkowi, ni pręcikom.

Owe trzy białe zwierzchnie działki okwiatu są położone skośnie, trzy zaś wewnętrzne stoją prosto, blisko jeden drugiego. Brzegi ich są wykrajane, na zewnętrznej powierzchni mają zielone plamki, a wewnątrz liczne kreseczki. U podstawy ich zaś znajdują się miodniki. Zdjąwszy te działki, znajdujemy pod nimi słupek i sześć pręcików. Pylniki są duże i, leżąc jeden tuż obok drugiego, tworzą wąskie przejście dla szyjki słupka. Biały kolor kwiatu, wśród krajobrazu śnieżnego kryje go przed naszymi oczami, lecz zielone plamki uwydatniają go dla owadów, a zapach, choć dość słaby, wobec braku innych silniejszych, ściąga zdala skrzydlatych gości. Liczne kreseczki na wewnętrznej stronie działek wskazują drogę do miodników. Owad, wchodząc do wnętrza kwiatu, ociera się o pylniki i zbiera pyłek. Przelatując potem na inne kwiatki, strząsa pyłek na znamię słupka. Po zapyleniu biały okwiat opada, wytwarza się owoc. Jako lżejszy, niż kwiat, nie obciąża łodygi, która wyprostowuje się. Dzięki temu wiatr może swobodnie zwiewać nasiona i rozsiewać je. Pomimo tak świetnego przystosowania, rzadko który kwiatek wytwarza owoce. Brak jeszcze owadów, któreby mogły go opylić, a poza tem, ileż to chciwych rąk wyciąga się po pierwszy kwiatek? A jednak roślina nie ginie. Ukryta w ziemi cebulka wy-

daje nowe cebulki rozrodcze, z których znów na wiosnę wydostają się nowe przebiśniegi.

Oczywiście, najlepiej byłoby pokazać dziecku przebiśnieg na wycieczce. Trudno jednak prowadzić małe dzieci wczesną wiosną za Warszawę.

Można samemu pojechać za miasto, wykopać przebiśnieg, przesadzić go do doniczki i pokazać dzieciom. A od biedy — można też kupić pęczek tych kwiatków na ulicy, rozdać dzieciom, a szczegóły uzupełnić dobrym rysunkiem. Trzeba jednak pamiętać, że bukieciki przebiśniegów w sprzedaży są zwykle obłożone listkami innych roślin. Trzeba je więc odrzucić, nim się da kwiatek dziecku do ręki. Pierwsze i bezpośrednio wrażenie jest zawsze najważniejsze i dlatego żaden rysunek, ani opowiadanie nie zatrze w pamięci dziecka obrazu tego liścia, który widziało po raz pierwszy przy kwiatku.

*Przykład pogadanki z dziećmi starszemi.*

(Okaz śniegulki).

Nauczycielka rysuje na tablicy lub na ćwiartce papieru, polankę pod lasem. Na tle ciemnej ściany lasu stoją drzewa bezlistne, na ziemi leży płatkami śnieg, gdzie niegdzie lśnią kałuże... Od strony lasu kobieta schyla się nad miejscem czerniejącem wśród śniegu. (Dzieci opowiadają treść obrazka).

— Czy wiecie, co ta kobieta znalazła? Kwiaty.

— A oto ja dziś rano kupiłam od niej (wykopałam, zerwałam) te kwiatki. Macie, przyjrzyjcie się im.

Dzieci oglądają, dotykają, wachają, robią swoje spostrzeżenia, pytają, opo-

wiadają na temat roślinek, których bukiecik stoi na stole.

— A wiecie, jak się nazywa ta roślina? *Śniegulka*, albo przebiśnieg.

— Powiedzcie mi, dlaczego nosi imię przebiśnieg?

— Słusznie, bo roślina — śnieg przebija i zmarzniętą ziemię.

— Dotknijcie ręką gruntu, spróbujcie zrobić w nim dołek palcem.

— Jak Wam się zdaje, czy ten kwiatek mógłby wykonać taką pracę; czy nie uszkodziłby się?

— Naturalnie, że tak. Zauważcie, co się znajduje tuż koło kwiatka.

— Dotknijcie tej łuszczyki palcami.

— Ta łuszczyka, to jakby kapturek dla młodego pączka. Siedzi on schowany między listkami, które przykrywa jeszcze duży biały liść o twardym końcu. Ten twardy koniec łatwo przebija ziemię.

— Bo jest przyczepiony do bardzo cienkiej szypułki, która się przechyliła, a za nią i kwiatek się przechylił. Czy mu jest z tem wygodnie?

— Pokrop z góry kwiatek wodą.

— Zobacz, czy tam się do środka woda dostała?

— Wszędzie suchutko.

— Widzicie, jak to przebiśnieg obronił się przed deszczem, a gdyby kwiat sterczał do góry, to całyby się zamoczył, a tak woda spływa po tych białych płateczkach.

— Policzcie teraz białe płateczki i przyjrzyjcie się im.

— Trzy duże, białe (zewnątrzne).

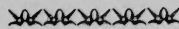
— A pod spodem?

— Też trzy, blisko siebie, zielonkawe (wewnętrzne).

— Na wiosnę zgłodniały owad czuje zapach przebiśniegu. Leci więc w jego stronę. Dojrzał wśród śniegu zielonkawę płatkę. Zbliży się, widzi kwiat. Siada na płatkach, idzie, idzie i na końcu płatkę znajduje... miód. Dopiero ma ucztę.

I wy teraz poznacie przebiśnieg, gdy go zobaczycie. Jeden z was powie: „Znalazłem śniegulkę“, a drugi „znalazłem przebiśnieg“. I jeden i drugi będzie miał słusność. Bo ten kwiatek ma dwie nazwy: śniegulka i przebiśnieg.

St. Zawirska-Michalska.

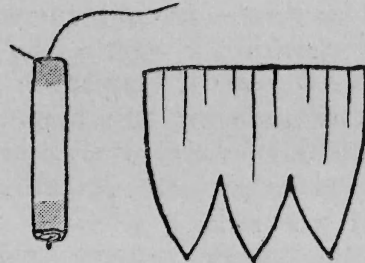


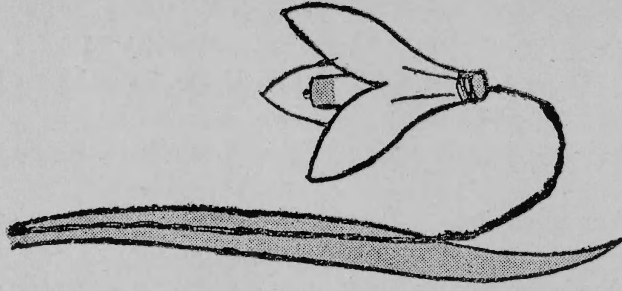
## ŚNIEGUŁKA (ROBOTA KWIATU).

Materiał: 1) pasek papieru białego, na którym jest narysowana kreska zielona u góry i u dołu; 2) kawałek włóczki lub bawełny zielonej z supelkiem na końcu; 3) kawał papieru białego wyciętego podług podanego wzoru Nr. 1; 4) kawałek drucika; 5) papier zielony na liść; 6) drucik do przyczepienia kwiatka.

*Wykonanie.* Na zielonej włóczce należy nawijać pasek papieru (z zieloną

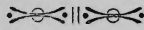
kreską), tak jakbyśmy chcieli zrobić zapalniczkę, u góry włóczka będzie wystawać,





zapomocą jej przyczepimy kwiatek do gałązki. Dół wyciętego w ząbki paska (szablon) należy lekko sfałdować, by nadać kształt kwiatka i otoczyć nim waleczek zrobiony poprzednio, a wszystko to szpeci drucikiem. Rozprostować płatki kwiatka, by nadać kształt naturalny, okręcić kawał drutu, który posłuży

za gałązkę, wplatając koniec włóczki, który wystaje z kwiatka. Wyciąć z grubszego papieru zielonego długi pasek, zakończony śpiczasto, otrzymamy listek. Złączyć kilka takich kwiatków razem, by mieć wiązanek śniegułek, którą włożymy do wazonika napelnionego piaskiem.



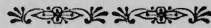
## W I A N U S Z E K.

*Kwiecień*, kwiecień wieńce wije.  
Moc się kwiatów w gaje kryje.  
Kwiecień, kwiecień rwie kwiatuszki  
Dla kochanej wiosny-wróżki.  
Siadł pod brzoźką, wije wieńce:  
Ma zawilce i kaczęńce,  
I fijołki i sasanki —  
Dla wiosenki wije wianki.

Dał mi jeden swój wianuszek.  
A sam poszedł wdal jak duszek...  
Na spotkanie Maja — brata,  
Idzie kwiecień... wieńce splota.

*M. Chelmońska.*

Przysłowie: kwiecień plecień, to  
plecie niby zimą, niby latem, a przeplata  
wszystko kwiatem.



## K W I E C I E Ń.

W tym miesiącu rośliny wytwarzają dość silne pędy — należy je rozmnożyć przez sadzonki.

Na balkonie do skrzynek wysiewa się groszek pachnący, konopie japońskie, t. j. rośliny, które nie boją się słabszych przymrozków.

Rośliny silnie zakrzewione — przesadzić.

Suto podlewać silnie rosnące i przędko wysychające rośliny.

Na targach lub z pól zaopatrzyć się w polne wiosenne kwiaty, których jest coraz więcej.

*Dr. S. Goliński.* „Kalendarzyk“.





# PRACA ZBIOROWA W PRZEDSZKOLU.

## METODA ZBIOROWA (KOLEKTYWNA).

Psychologia nowoczesna, jak również praktyka pedagogiczna dowiodły, że praca indywidualistyczna najbardziej sprzyja rozwojowi myślowej energii dziecka. Sądzę jednak, że dużo przemawia również i za pracą zbiorową, sprzyjającą rozwojowi uczuć społecznych, a których wychowawca nie powinien zaniedbywać.

Przyjrzyjmy się, jak zachowuje się dziecko w gromadzie dzieci innych.

W pierwszych tygodniach pobytu w przedszkolu jest wyłącznie indywidualistyczne: bawi się samo, ogląda obrazki samo i nie chce mieć ani świadków, ani współtowarzyszów zabawy.

Powoli jednak, zupełnie samorzutnie, zaczyna szukać towarzystwa kolegów, by utworzyć małe grupy dla wspólnej zabawy lub zajęcia. Te grupy coraz się zwiększają, nieraz obejmują całą klasę, jeżeli chodzi o wykonanie jakiejś pracy większej, zbiorowej (budownictwo, roboty ziemne). Zabawa jest też coraz pełniejszą, coraz żywszą. Zajęcie indywidualistyczne stało się zbiorowem.

Dziecko w tej formie zadowala swój wrodzony instynkt społeczny.

Za zbiorową pracą dziecka przemawia i to, że wspólna praca spaja ludzi, społeczność nie jest drobiną piasku, z których każda leży osobno.

Pewna zależność nie przesadzona i nie zmechanizowana w systemie zbiorowym sprzyja współżyciu i współdziałaniu.

System zbiorowy narzuca samorzutną emulację, która pobudza do działania, a której brak przy pracy indywidualistycznej.

Przytem praca indywidualistyczna nie pobudza dziecka do wyrażenia swoich myśli w słowie, a mowa jest sprawą społeczną. Dziecko uczy się mówić, słuchając mowy innych, a często kolega przemawia do dziecka bardziej zrozumiale, niż wychowawczyni.

Przeto uwzględniając w najszerszym znaczeniu indywidualistyczny rozwój dziecka, musimy również mieć na uwadze system kolektywny.

*M. Weryho.*

Podajemy tu parę przykładów.

## A. OGRÓDEK.

Jednym z najbardziej wartościowych czynników robót zbiorowych jest możliwość współpracy dzieci różnego wieku.

Wobec konieczności podziału pracy, nie uzewnętrznia się brak zdolności, lub umiejętności. Każdy rozumie, że dla

wytworzenia ogólnej całości są potrzebne i rzeczy łatwiejsze, pomocnicze, w wykonanie których wkłada się również dużo energii i zapału oraz dobrych chęci, życzliwie przyjmowanych przez starszych kolegów.

Zwykle zajęcia tego typu są zapoczątkowane przez dzieci starsze, wskutek tego rozszerza się zakres danej roboty i wzmagają się stopień zainteresowania, a z chwilą gdy młodsza dziatwa widzi już pracę rozpoczętą, sama zaczyna wniknąć w różne potrzebne szczegóły i zjawia się chęć wzięcia udziału w wysiłku zbiorowym, noszącym charakter pracy, lecz nie zajęcia chwilowego lub zabawy.

A jeżeli będziemy pamiętali, że przez pracę jedynie można wyuczyć dzieci kochać pracę i cenić ją i że produktywność osiąga się przez celowość pracy i jej zastosowanie praktyczne, w takim razie będziemy dążyć do rozszerzenia zakresu prac zbiorowych, które w dużej mierze przyczynią się do ukształtowania nowego człowieka.

Materiał da się czerpać z łatwością z otoczenia, a wiosna tem bardziej obficie go dostarcza.

Po wykonaniu kilku prac zbiorowych, obecnie dzieci w mojej szkole i przedszkolu przeszły do wykonania ogródka, który został założony na przestrzeni  $1 \text{ m}^2$  kw. dychty 8 mm.

Dzieci starsze (8 — 9 l.) wykonały kilka projektów. Plan, ogólnie uznany za najlepszy, został naszkicowany na desce.

Teraz już nowe pomysły mnożyły się z błyskawiczną szybkością. W dalszych pracach i młodsze dzieci brały żywy udział, dorabiając potrzebne rzeczy, nie przekraczające ich sił i umiejętności.

Wogóle podział pracy nastąpił bardzo szybko. Dzieci starsze same kierowały rozdzielaniem robót, jak również akceptowaniem rzeczy już zrobionych.

Cały ogródek został otoczony parka-

nem, zrobionym z patyczków i pomalowanych olejną farbą.

A brama, dająca się otwierać, stanowiła chyba największą chlubę małych pracowników.

Trudno wyliczyć te wszystkie drobiazgi, które się złożyły na wytworzenie całości. A więc zwierzęta domowe, narzędzia ogrodnicze, taczka, wózek, ławeczki do ogrodu i t. d.

Długie narady odbyły się przy zakładaniu studni, dzieci wykonały kilka projektów, lecz ostatecznie studnia z żórawiem otrzymała pierwszeństwo. Kiedy się wyczerpie pomysłowość dziecięca, jeszcze nie wiem, coraz przybywają nowe pomysły, nowe rzeczy. Na zakończenie ścieżki zostaną wysypane piaskiem, trawniki obsiane rzeżuchą na wacie. W małych doniczkach, również zrobionych przez dzieci i wypalonych w szkole, zasadzono groszek, który w przyszłości będzie się pięć po parkanie i altance.

A gdy sadzawka napełni się wodą i będą na niej kołysały się małe łódeczki, oraz pływały żółte kaczątko, można sobie wyobrazić z jaką radością i dumą będą dzieci patrzyły na swą pracę.

Jedyny materiał, który dzieci miały w swoim posiadaniu, były deski, narzędzia stolarskie, glina i farby. Wychowawczynie nie mające w przedszkolu warsztatów znajdują się w trudniejszych warunkach, lecz przypuszczam, że dychtę z powodzeniem można zastąpić tekturą, przy pomocy której da się wykonać również ładne i dobre rzeczy.

*H. Gittlerowa.*

## B. M O D E L O W A N I E.

Zbiorowe lepienie z gliny w przedszkolu.

Mam przed sobą miskę napełnioną zwyczajną szarą gliną dobrze wyrobioną i oczyszczoną — niezbyt mokrą ani suchą. Gлина mokra maże się i przylega do rąk, sucha pęka i rozsypuje się pod palcami. Glinę za miękko muszę owinąć w gałgan i wycisnąć, za suchą zalać wodą na kilka godzin (nie mieszać), później wodę zlać zupełnie, a co wsiąkło w glinę, wyrobić łopatką, czy ręką, odrywając glinę od ścianek naczynia i wgniatając do środka — słowem, zagniatam jak ciasto na kluski.

Glinę, przygotowaną do zajęcia w przedszkolu, mogę albo podzielić na równe kawałki, jakby cegielki, albo odrywam po garści. W tym przypadku chodzi o to, by dzieci dostały możliwie jednakowe grudki gliny i niewielkie, gdyż zawsze lepiej dolożyć temu, który potrzebuje, aniżeli ma ją ten rozrzucić dookoła, który jej dostał za dużo. Gлина raz dobrze wyrobiona przechowuje się długo w naczyniu drewnianem, albo innym, lecz z dostępem powietrza; stawiać należy w chłodnym miejscu i nakrywać wilgotną szmatą (stale). Nigdy nie używam ciepłej wody, gdyż ta robi glinę śliską i mażącą. Kraję glinę mocnym sznurkiem lub nożykiem drewnianym — dzieci nie używają ani drutu, ani noża, czy nożyka zwykłego. Przeważnie lepienia z gliny wykonane przez dzieci są przez nich zabierane do domu, jeżeli jednak nie chcę gliny zachować, lub roboty nieudane chcę zniszczyć, robię to możliwie nie przy dzieciach, gdyż to sprawia im to przykrość i może nawet zniechęcić do dalszego lepienia.

Lepienie z gliny mogę prowadzić w zwykłej sali zajęć, czy przedszkolu. Jednak daję koniecznie każdemu dziecku deseczkę 20 × 30 cm, albo tej wielkości dychtę, albo w ostateczności tego wymiaru tekturę. Nauczę też dzieci, jak glinę zbierać zawsze do jednej kupki, biorąc do ręki kawałek gliny (większy) i przylepiając do wszystkich choćby najmniejszych okruchów. Nie pozwolę gliny rozrzucić ani po stołach, ani tem bardziej po podłogach; mała szmatka, dana każdemu dziecku do obcierania rąk, od czasu do czasu, zastąpi najzupełniej zbyteczne ich mycie podczas roboty. Mycie rąk następuje po całkowicie ukończonem zajęciu w umywalni szkolnej.

Jeżeli w lepieniu z gliny potrzebne są dodatki, jako to: patyczki, wata, słoma, szkło czy lusterko, wstążeczki, papier i t. p. rzeczy, to przygotowuję je zawnazu i mam pod ręką, by dzieciom rozdawać w miarę potrzeby. Ważnem jest też pokazanie dzieciom sposobu łączenia oddzielnych części gliny, by po wyschnięciu nie rozpadły się; oto trzeba tak z jednej jak i z drugiej strony glinę nadskrobać i trochę zwilżyć, albo i bez tego nadskrobane miejsca połączyć i mocno palcem przygladzić wokół. W końcu powyższych uwag metodycznych dodam, że nonsensem jest wykończyć roboty dzieci, wygładzać, poprawiać, lub też wymagać drobiazgowości w rysowaniu żyłek, np. na liściach, ząbków, włosków na skórze zwierząt lub na głowie człowieka. Lepienia z gliny w przedszkolu są zawsze pamięciowe, mogą być

dowolne, obierane przez dzieci, lub też jako następstwo pogadanki. Wprowadzam też jeszcze inny sposób lepienia, a mianowicie ogólną wspólną pracę, jako zabawę w kogoś, czy coś, a więc bawimy się: w piekarza, rzeźnika, garncarza, stolarza, budowniczego, sadownika, pasterza, woźnicę, marynarza, latarnika, gospodarza wiejskiego, czy miejskiego, podróżnika, bednarza, kościelnego, dzwonnika, szewca, czytelnika, rzeźbiarza, górala, inżyniera dróg i mostów, kwiaciarke, nauczycielkę, praczkę, straganiarkę, kucharkę, ogrodniczkę, gospośnię wiejską i t. d. i t. d. Jak wygląda takie zajęcie, ile uciechy i korzyści przynosi dzieciom, postaram się następnie wyjaśnić. Zbiorowe lepienie z gliny w przedszkolu możnaby nazwać przedszkolem pracy. Krzyżują się pytania i odpowiedzi, wzajemne uwagi, spostrzeżenia, poddawanie myśli, rady, wskazówki przestrzegania wzajemne, ubieganie się w szybkości wykonania i sposobu wykonania, oceny wzajemne, wypowiedanie swego gustu albo pomysłu—wszyscy pracują, wszystkie dzieci są zainteresowane robotą, oczy dzieci promienieją, gdy się coś uda, skaczą z radości i uciechy, a udać musi się każdemu, gdyż żadnego praca nie zmarnuje się, każde dorzuci swoją cegiełkę do ogólnej budowy, każde dostanie to do roboty, co zdolnie jest samo wykonać. Wygląda wtedy przedszkole jak maleńkie społeczeństwo, które wzajemnie składa swą pracę dla celu ogólnego, jednego i każdy w tem społeczeństwie w miarę uzdolnienia, siły i możliwości jest pracowitą i pożyteczną jednostką. Czyż trzeba więcej wyjaśnień?

Dziś więc, dzieci, bawimy się w pie-

karza, pieczemy różne chleby i bułki. Każdy z nas codziennie spożywa pieczywo, bez chleba, czy bułek nie smakuje ani mleko, ani herbata, ani kawa, czy kakao. Skąd bierzemy bułki, chleb? Kupujemy w sklepie. Czy byliście kiedy w sklepie z bułkami? Jakie widziałyście formy chlebów i bułek? Zaraz wspólnie wyliczymy: chleb okrągły, długi, razowy, bułki — kajzerki, parki, rządki, rogale, obwarzanki i różne strucle i strucleki. Kto robi wszystkie chleby i bułki? Piekarz. A gdzie? W piekarni. Z czego piecze? Z ciasta. A na czym robi? Na stole.

Ciasto wyrobione w niecce wyklada na duży stół, kraje na części, waży, a dlaczego? By wszystkie bułki były jednakowe, za te same pieniądze. A później co robi? Wałkuje i rękami nadaje takie rozmaite śliczne formy. Teraz kiedy glinę wam rozdałam, zaczniemy robić chleby i bułki. Mamy dużo zamówień. Każde z nas musi zrobić najmniej jeden chlebek dla swego domu, a i bułki też. Jakie mamusia i tatuś lubią najbardziej, takie najpierw zrobimy. Kto piecze chleb, a kto bułki? Poczekajcie i majster (to niby ja) też będzie piekł, takie na pokaz. Patrzcie dzieci — biorę kawałek gliny i robię na stole długi, cienki wałeczek, kraję go na trzy kawałki, zlepiam w górze razem i plotę warkoczyk, w końcu znów zalepiam. Jaka chała!

Teraz, dzieci, biorę dwa wałeczki i skręcam jak sznurek i łączę końce. O, jaki obwarzan z makiem! Zostawiam nielączony sznurek, mam chwałkę kręconą. Następnie ugniatam placuszek, zwiżam go w trąbkę, zostawiając kant na wierzchu. Ha, ha, jaka strucla Bożego Narodzenia!

Wycinam w placku formę trójkąta i zwiżam tak, by trzeci koniec został na wierzchu, wyginam w kształt księżycy. A jaki rogal! Inne bułki są łatwiejsze, robi się je z kuleczek okrągłych, czy bryłek podłużnych; zlekką znacząc podziały, lub też żłobkując, np., kajzerkę robimy z kulki, na której znaczymy wgłębiony krzyż; na rządkach robimy podziały równoległe. Żłobkować to znaczy rysować wgłębione linje w różnych kierunkach, jako ozdoby bułeczek. Żłobki można prowadzić wzdłuż bułek, wszcz, naukos, przecinać kratki ukośne i t. p. Dzieci, co ja widzę! Zająłam się swoją robotą, a tu już tyle gotowego pieczywa. Stasiu, proszę, podaj tacę, poukładamy wszystkie bułki, dzieląc na gatunki, czy rodzaje. Każde z dzieci oznaczyło swoją robotę, prawda?

Oznaczamy lepienia kropkami, kreskami, krzyżykami, kółeczkami, kącikami, esami i t. p. znaczkami umówionymi, któremi dziecko samo „podpisuje“ lepienie. Ilość tych znaczków może dochodzić do trzech, czterech, a nawet pięciu. Np. Czyja ta bułeczka, oznaczona trzema kropkami? Władzia. A ta dwiema kreskami? Maćka. Cztery krzyżyki — to Andzi, jedno kółeczko — Stasi, dwa kąciki, to Zosi i t. d. Możemy też oznaczać lepienia tylko kropkami i kreskami. Mamy kropek do pięciu, kresek pionowych do pięciu, kropkę przed kreskami do pięciu, 1 kreskę przed kropkami do pięciu. Np.: kropka, dwie, trzy, i t. d. kreska, dwie, trzy, cztery, i t. d., kropka—kreska, kropka—dwie kreski, kropka—trzy kreski i t. d., lub też, kreska—kropka, kreska—dwie kropki i t. d. Roboty oznaczone złóżcie dzieci na tacę, postawię ją na szafie, a jak

wyschnie pieczywo, pomalujemy i zabawimy się w sklep piekarza.

Czy glina pozostała zbita do kupki? Mania i Tadzio pozbierają i rzucą do miski, lub też każde swoją sprzątnie samo. Idziemy myć ręce i deseczki. Deseczki wycieramy do sucha i składamy razem (nie kłaść na gorącym, bo popękają) w szafce z przyborami.

Po upływie dni kilku wydostają glinę z szafy. Czeka nas nowa robota — oto malujemy chleby i bułki farbami wodnymi na kolor pieczywa. Chrom (żółty), karmin (czerwony) i siena (brązowy) mieszane z wodą dadzą kolory ciasta bladego, czy zrumienionego. Farba czarna do zrobienia maku też się przyda.

Po kilku dniach urządzamy zabawę zbiorową — sklep piekarza. Segregujemy chleby i bułki według gatunku, czy rodzaju. I tak. Jadziu, proszę, wybierz kajzerki i ułóż na swoim stole. Kazia, Hela pomogą ci. Każdemu z dzieci dam zajęcie w wybieraniu chleba, czy bułek. Gdy to jest zrobione, podchodzą dzieci kupując pieczywo. Kto kupując wskaże swoją robotę, zostaje kupcem. Kupiec wycofuje swoje lepienie i odkłada, — w ten sposób lepienie wraca do swego właściciela. Można też obmyśleć cały szereg innych wspólnych zabaw, jak roznoszenie czy rozwożenie chleba po sklepach, rozdawanie chleba i bułek dzieciom na śniadanie i t. p. Od samego początku zbiorowego lepienia z gliny obserwuję pracę dzieci, ich zręczność rąk, ich uzdolnienie w tym kierunku w indywidualnym czy oryginalnym ujęciu tematu. Kilka robót wybieram i „kupuję“ dla muzeum przedszkola. Te roboty pociągam przejrzystym lakierem i umie-

szczam za szkłem w dziale — lepienie z gliny.

Korzyść wielostronną ze zbiorowego lepienia z gliny, jako to: ćwiczenie oka, ręki, spostrzegawczości, pamięci, połą-

czony z podstawami życia społecznego, zrozumie każda wychowawczyni, obdarzona iskrą pedagogiczną, by zbiorowe lepienie z gliny w duchu pomyślnym poprowadzić.

*Z. J. Raczyńska-Skalska.*

## C. WSPÓLNA PRACA—BUDOWNICTWO.

Dzieci w naszym przedszkolu bardzo lubią budować z dużych klocków, bardzo chętnie wspólnie pracują i cieszą się, że tak prędko powstają różne „gmachy“. Przez dopełnianie, udoskonalanie, wznoszonych budowli dzieci uczą się obserwować, patrzeć, wspólna praca zaś, przy której gromadzą się przez dni kilka, wywiera na nie wpływ dodatni. Wiemy, że dziecko lubi prędko zniszczyć to co zbudowało, a tu przyzwyczajają się do szanowania pracy swojej i cudzej i do jej uzupełniania.

Po rozmowie o sprzętach, znajdujących się w klasie, dzieci przeszły do sali zajęć, gdzie znajduje się stół do pracy zbiorowej; na nim ustawiał z klocków meble, o których była mowa. Ponieważ dzieci poprzednio porachowały, ile jest w klasie stołów, więc teraz ustawiły tyleż z klocków: małe sześciany to były dnia następnego lalki. Jedne wyciły. Duży stół miał nogi z małych cegiełek, a wierzch z dużych. Krzesła były z małych klocków. Nie zapomniano o szafach i umieszczono w nich tekturowe półki. Tę rozpoczętą robotę pozostawiono do dnia następnego, a dzieci zajęły się zabawą, gliną i t. d.

Na dzień następny wychowawczyni przygotowała znów pokój z tektury. Miał on trzy ściany, okno, szyby z bibuły. Dzieci następnego dnia przyniosły

szafę i wstawiły do pokoiku. Wtedy wywiązała się rozmowa o szafach, a później jedna gromadka zabrała się do budowy szaf z pudełek od zapalek i papieru aktowego, druga zaś lepiła z gliny doniczki, w których umieszczano kwiaty (z bibuły i gliny). Doniczki z kwiatami rozstawiono na parapecie, stołach i szafach i tak przystrojony pokój czekał do dnia następnego.

Trzeciego dnia dzieci słuchały opowiadania „Porządna dziewczynka“, po którym na zajęciach robiły z rafji i patyczków miotłki, lepiły z gliny śmietniczki, wycinały z bibułki serwetki, ulepiły też i kosz do śmieci, a dziewczynki znalazły małe gałganki — ściereczki do kurzu. Wtedy zabrano się do sprzątnięcia pokoiku, używając ścierek, miotełek i śmietniczek własnego wyrobu, a następnie w sprzątniętym pokoju rozłożono serwetki.

Po tej pracy dzieci śpiewały odpowiednie piosenki. Naskutek samodzielnego spostrzeżenia: „musimy zrobić laleczki (może z bibułki), bo smutno w tem przedszkolu bez dzieci“, dzieci robiły nogi, duże cegiełki to wierzch stołały je z papieru, inne z bibuły i lepiły z gliny. Te lalki zaludniły nasze przedszkole.

*F. Burjankówna.*

## ZABAWA NAŚLADOWCZA „KONIE”.

### I.

1) Dzieci ustawiają się trójkami, a następnie maszerują dookoła sali i biorą lejce do rąk (tylko dzieci stojące najbliżej ścian sali).

2) Dzieci z lejcami — to woźnice, dwoje na przedzie — to konie. Każdy woźnica kieruje parą koni. Woźnica idąc na półnuty prowadzi konie dookoła sali, konie idą na ćwierćnuty.

### II.

1) Konie zachodzą środkiem sali, cwał na miejscu.

2) Rozchodzenie się na prawo, lewo i powrót czwórkami.

3) Woźnice kierują swoje konie ku sobie, konie grzebią nóżkami.

4) Woźnice cofają konie wtył, konie grzebią nóżkami.

5) Konie zbliżają się do siebie, grzebią nóżkami.

Konie robią krok boczny w prawą stronę.

### III.

1) Konie idą naprzód, przechodzą, zmiana miejsc, obrót ku środkowi, koniki rżą. Znowu idą naprzód, mijają się, obrót ku środkowi, koniki rżą.

### IV.

1) Konie, stojące po prawej stronie wychowawczynie, galopują na miejscu, woźnice śpiewają. W międzyczasie konie z drugiego szeregu podchodzą do nich.

2) To samo, tylko ze zmianą ról koni.

### V.

Woźnice zwracają konie ku wychowawczynie.

1) Konie z prawej strony idą stępą dookoła sali, potem przyłączają się konie, stojące po lewej stronie.

Galopada, konie rżą.

Stępą na odpoczynek do stajni.

Zabawę kończymy piosenką.

### WSPÓLNE ZAJĘCIE.

Punktem wyjścia była zabawa „konie”.

Po tej zabawie naśladowczej dzieci postanowiły zbudować wspólnie stajnię, z dużych ładnych klocków, które są w przedszkolu. Fundamenty ustawily z klocków (10 cm dług., 5 cm wysok., 5 szerok.), ściany z oknami z sześciątów o wymiarach 5 cm; najwyższą część ściany zbudowały z klocków (wymiar 10 cm dług., 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> cm wys., 5 cm szerokość).

Budynek miał tylko trzy ściany. Dach zrobiono z tektury.

Do stajni dzieci wstawiły konie (drewniane koniki, które są w przedszkolu).

Następnego dnia po rozmowie „Jak należy opiekować się koniem?” dzieci ulepiły z gliny: cebrzyki, drabinki, żłobki, wiaderka i wstawiły do stajni.

Trzeciego dnia jeden z chłopców przyniósł siano dla koników, drugi słomy, a jeszcze inny owsa. Jedna grupa dzieci zajęła się przycinaniem słomy i układaniem w stajni, druga cięła siano, które wkładała za drabinki, a trzecia wsypywała owies do cebrzyków.

Czwartego dnia zabrano się znowu do uzupełniania budowli: jedna grupa ustawiła na podwórzu płot i bramę

wjazdową, druga zbudowała studnię. Przez ten czas trzecia grupa dzieci lepiła z gliny konie.

Ponadto ulepiono woźnicę i zbudowano na podwórzu latarnię. Piątego

dnia dzieci zrobiły sanki i wózki z pudełek od zapalek, wycięły z papieru lalki, które były sankarzami, woźnicami. Z rafji zrobiły lejce dla koników.

F. Burjankówna.



## Ś W I E C O N E.

(Zabawa)

*(Rekwizyty: jajko, wycięte z tektury z podstawką; krąg kielbasy wycięty i pomalowany, i również wycięty wór mąki oraz stolik biało nakryty).*

*Osoby.*

Ksiądz.  
Matula.  
Kurka.  
Świntuszek.  
Stary Młyn.  
Dzieci.

*(Dzieci, obdarzone rolami, trzymając odpowiednie rekwizyty, siedzą rzędem na ławeczce.*

*Reszta dzieci podbiega gromadką, kłania się nisko Kurce i, śpiewając, wieszają ją na środek pokoju. Biorą się następnie za ręce, tworząc koło, wewnątrz którego spaceruje poważnie*

*Kurka)*

DZIECI

*(z ukłonami).*

Siwa Kurko, Siwa,  
Tysiąc piórek masz!  
*(Wiodąc Kurkę pod ręce)*  
Oj, jedzie Wielkanocka,  
Co nam na nią dasz?  
*(Maszerują kołem).*  
Wielkanocka jedzie,  
Wiosenka na przedzie!

W sto zielonych koni  
Maj za nimi goni.

KURKA.

Gospodyni Magda —  
Dobrzem się najadła —  
Ma gospodarz Maciek  
Zboża pełen zasiiek!

*(Obnosi jajko)*

Ja o dzieci bardzo dbam,  
Na Wielkanoc jajko dam!  
Kokodak... tak tak tak!  
Kokodak... tak tak tak!

*(Oddaje jajko jednemu z koła i sama staje na jego miejscu. Dziecko, które otrzymało jajko, obraca się w środku koła do taktu piosenki)*

DZIECI.

Białe jajko, białe —  
Pokrasimy całe!  
Dookoła w rzędzie  
Sto kwiateczków będzie!

*(Zrywają koło i tę samą grę powtarzają ze Świntuszką. Jajko stawia jedno dziecko na przygotowanym stoliczku)*

DZIECI

*(z ukłonem).*

Świntuszku, Świntuszku,  
Tłuste boczki masz!



*(Wiodąc Świntuszką pod rękę)*

Oj, jedzie Wielkanocka,  
Co nam na nią dasz?

*(Maszerują kołem)*

Wielkanocka jedzie,  
Wiosenka na przedzie!  
W sto zielonych koni  
Maj za nimi goni!

SWINTUSZEK.

Na jedzenie jestem łasy,  
Dam dwa łokcie wam kielbasy!  
Kwik kwik kwik! Kwik kwik kwik!  
Będzie krzyk, będzie krzyk!

*(Oddaje kielbasę jednemu z koła i sam staje na jego miejsce. Dziecko, które otrzymało kielbasę, obraca się w środku koła do taktu piosenki).*

DZIECI.

A na półmieseczku  
Kielbasy kółeczko.  
Borówki zielone —  
Zrobimy koronę!

*(Zrywają koło, ta sama gra z Młynem i mąką)*

DZIECI.

A ty, stary Młynie,  
Dach dziurawy masz!  
Oj, jedzie Wielkanocka,  
Co nam na nią dasz?  
Wielkanocka jedzie,  
Wiosenka na przedzie!  
W sto zielonych koni  
Maj za nimi goni!

MŁYN.

A wy, małe baki,  
Dam wam worek mąki!  
Suchej, białej mąki puch...  
Buch buch buch! Buch buch buch!  
*(Dzieci przenoszą stół ze świeconem na środek pokoju, śpiewając dalszą zwrotkę. Matula bierze za rączkę jedno*

*z dzieci, reszta chwytą się również za ręce i wężem podchodzą do księdza. Ksiądz bierze za rękę Matulę i zamyka koło, otaczając stół ze świeconem)*

DZIECI.

Matulu, Matulu!  
Mamy już święcone:  
Kołacze, kielbasę  
I jajka kraszone.

Oj, księżu proboszczu!  
Poświęć nam, prosimy —  
Najemy się dobrze,  
Ciebie ugościmy!

*J. Cz. B.*

## MAŁOWANKI.

Jajko, przeznaczone do malowania, należy przedewszystkiem dobrze umyć, dodając do wody nieco soli.

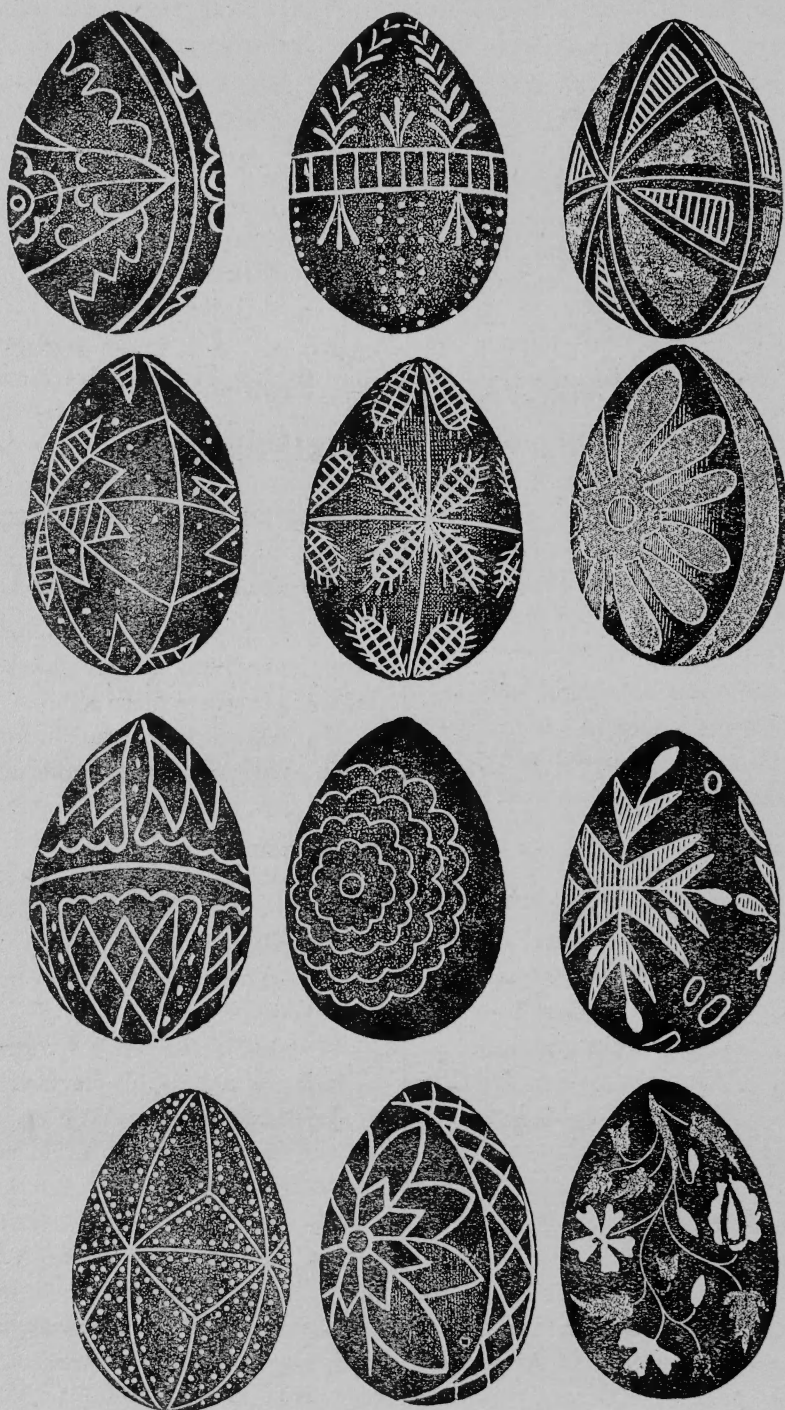
Na wsi niektóre farby można samemu wydobyć z barwników roślin. Żółty kolor otrzymamy, jeżeli zewnętrzne łupiny cebuli zaparzemy wrzącą wodą. Niebieski — z odwaru czarnych jagód; brązowy — z kory olszowej.

Wszystkie te farby należy zaprawić szczyptą alunu, tym sposobem utrwali się barwa.

W mieście wszystkie barwniki można kupić w składach aptecznych.

Jajko można gotować w barwnikach, lub też nadać im kolor przez moczenie. Ten drugi sposób jest o tyle lepszy, że nie ma obawy pęknięcia skorupki, co zdarza się przy gotowaniu. A pęknięte jajko już jest niezdatne do jedzenia.

Deseń na jajkach malowanych można wyskrobywać jakimkolwiek ostrem narzędziem, końcem pilnika, lub grubą igłą.



**Wydawnictwo Pomocy Pedagogicznych  
dla wieku przedszkolnego.**

Magistrat m. st. Warszawy,  
Wydział Oświaty i Kultury  
Sekcja Wychowania Przedszkolnego

Niebawem ukaza się:

- 1) Gra do odróżniania kształtu, kierunku i barw.
- 2) Gra dla rozwoju myślenia logicznego.  
li kowa.
- 4) Obrazki do ćwiczeń mowy.
- 5) Układanki (mozaika geometryczna).

Skład Główny w lokalu Sekcji Wychowania Przedszkolnego, Hoża 27, tel. 276-79.

# WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

PRZEWODNICZĄCA KOMITETU REDAKCYJNEGO

MARJA WERYHO-RADZIWIŁŁOWICZOWA

## WARUNKI PRENUMERATY:

| W WARSZAWIE                | NA PROWINCJI                |
|----------------------------|-----------------------------|
| Rocznie . . . . . Zł. 10.— | Rocznie . . . . . Zł. 11.—  |
| Półrocznie . . . . . „ 5.— | Półrocznie . . . . . „ 5.50 |

Numer pojedynczy Zł. 1.—

Cena ogłoszeń: Cała strona Zł. 80.—,  $\frac{1}{2}$  str. Zł. 50.—,  $\frac{1}{4}$  str. Zł. 30.—

## S P I S R Z E C Z Y

|  |                                 |
|--|---------------------------------|
| Dziecko w wieku przedszkolnym . . . . .    | <i>Zofja Żukiewiczowa.</i>      |
| Co należy zwalczać w przedszkolu . . . . . | <i>Dr. Krąkowska.</i>           |
| Mały apostoł . . . . .                     | <i>M. Kączkowska.</i>           |
| Kalendarz przyrodnika . . . . .            | <i>Z. Bohuszewiczówna.</i>      |
| Przebiśnięg . . . . .                      | <i>St. Zawirska-Michalska.</i>  |
| Śniegulka (roboty kwiatu). . . . .         |                                 |
| Wianuszek (wierszyk) . . . . .             | <i>M. Chełmońska.</i>           |
| Przysłowie . . . . .                       |                                 |
| Kwiecień . . . . .                         |                                 |
| Praca zbiorowa w przedszkolu . . . . .     | <i>M. Weryho.</i>               |
| A) Ogródek . . . . .                       | <i>H. Gitlerowa.</i>            |
| B) Modelowanie . . . . .                   | <i>Z. J. Raczyńska-Skalska.</i> |
| C) Wspólna praca — budownictwo . . . . .   | <i>F. Burjankówna.</i>          |
| Zabawa naśladowcza „konie” . . . . .       | <i>F. Burjankówna.</i>          |
| Święcone (zabawa) . . . . .                | <i>J. Cz. B.</i>                |
| Malowanki . . . . .                        |                                 |

Prosimy o wniesienie prenumeraty za I-sze półrocze 1927 r.